6996 III

Bibl. Jag.

Autografy Sienkiewicza

Dotychczas znane pod tytułem Sienkiewicza

Bibl. Jag.

1.

Mieli jechać na [mocny] podjazd, ale tymczasem siedzieli przy ognisku [wesoło] i spożywszy [dwa] [billa] baranich, których [wczoraj] [upolowali] [dwaj] [myśliwi], rapan [mały] [ptak] jeden [leciał] w powietrzu — przyjęli go — [radośnie]. I [dowiedzieli] się [tak] [dziwnie], że [zabrakło] [pojazdów] [dla] [wszystkich], chociaż [tego] [było] [im] [gdzie] [niechcący], [zdradzali] się [ludzie] i [różnych] [stron] [Rzeczpospolitej], [choć] [wolontarze] z pod [pana] [Mieczysława] [Lubomirskiego] — i z pod [pana] [Chodkiewicza] z [Kozienic] — i [pan] z pod [pana] [Bazylego], [który] [krakowski] [wojewody] [chorągwi] [ochotniczej] [prowadził]. [Komenderowano] im po [billu] z pod [każdej] [chorągwi] [dwadzieścia] — i [każdy] [pułkownik] [dbał], [aby] [w podjeździe] [swoim] [pancerni] [ludzi], [aby] [do] [nich] [pancerni] [języka] [zaciągnęli].—

Rej [przy] [ognisku] [radził] [jak] [mistrz] [pan] [Zagłoba], ale [nie] [był] [w] [dobrym] [humorze], [albowiem] [chciał] [się] [wywinąć] [z] [tymczasem] [trzeba] [było] [robić] [komendy]. — [potem] [siąść] [na] [koń] i [ciągnąć] [pod] [nieprzyjaciela]. [Pierwszy] [raz] [widzieć] [baranci] i [kilka] [razy] [lub] [trzy] [krzyczeli] [przestraszyły] [oprawdy] [nieco] [duchem] [w] [starym] [wojownikiem] — [nie] [pomógł] [jednak] [ludziom] [zagrzać], [co] [gorsza] [nie] [stało] [się] [przyczyną] [powszechnej] [wrzawy] i [wielu] [zgiełków] [pojedynków].

Do [gdy] [tak] [siedzieli] [pojedynkowali] — [trafiło] [się] [że] [nad] [ogniskiem] [które] [wielkim] [ruchem] [ruszało] [się] [jak] [w] [lesie] [wyglądało] — [obserwator] [się] na [rocznem] [niebie] [gwiazdeczka] — i [ciągnęła] [za] [sobą] [warkoczyk] [strugę] [ognia] [gdzieś] [w] [ciemnościach] [blisko] [ziemi].—

Co widząc — [pan] [Skuta] [mianowicie] [przestraszył] [się] [bardzo]

– Mówi to powiada Wereszczaka z uśm. —
Lecz Zagłoba, dumający po wyjściu posłańca, odezwał się i rzekł:
– Nie wątpię. —
– A czemu to?
– Bo mawiano ciemny gwiazdę mają – a ta była jasna.
– Niejednemu już co jej poświadczał prymarcia świecił i stanęły w oczach —
– Świeczki dla tych położono, którzy się ślepo rodzą.
– Nie daj pani Pluta, prymarciał mawiano, zawołał pan Skrzetuski, łzy ocierając.
Więc pan Pluta, który wchodził między swoich za dobrą radą, ale za lepszy jednak język uważał odparł:
– Mawiano ślepo się rodzi – ale za to jak przejrzy, to kpa i pana Zagłoby rozumu. —
Myśleli wszyscy, że pan Zagłoby skonfundują tak nowa odpowiedź, ale on prędko tych zebranych kiwaniu głową i odrzekł zadowolenie:
– Prawda! prawda! Swoją swoją i pana Zagłoby rozumem
Na to mnich wielki pomyślał tylko oprócz – Lubomirski i Pluta skonfundowani nie widział jego dalej mowy
– i za radą się pomodlić.
Najgłośniej jednak mruczał się pan Skrzetuski z pod Olszańcy
– Boże ż ty mój! mruczał przeciągłym głosem: ot zapomniał języka w gębie! a jakby się nie dał tak skonfuzować nawet i pan Zagłoba. Nie widzieć co! Niechby tylko....
Tu pan Zagłoba, chcąc się przeciwko wymawianym słowom na niego wieczorowi, a pan Pluta – rad, że może na kogoś złość wywrzeć krzyknął:
– Milczałby Boćwino! Nie lubię, kiedy mówią nie mądrzy głos mojej skromnej ich słuchania. —

3.

— Czegoż nie wąchał, albo i wąchał, odpowiedział z flegmą Sipajło. Lepiej ja się moje i czyścij od wszelkiej pokusy.
— Nie się rozumieć odrzucił Zagłoba. Trzeci Kozaczek! idzie co w jednym bócie i w jednym kapciu chodzi. w takim stroju, ludzi, gdy była grudą nawiązał się ciekło potykać
Tu nowo rozumieli się wszyscy, a pan Sipajło trzasnął ciche w szabli i rzekł:
— Kto mnie [illegible] — temu nie odmówię —
Lecz Wiłebrzeziak, pan portalny herbu Wręby pocął go uspokajować:
— Nie ujmuj się waść za głupią modą, rzekł
— Lepsza taka moda niż nieć czarna podziebienia, jako mają Wiłebrzeziacy — odparł Sipajło.
— Lepsza głupia moda niż głupi nowe. Wreszcie wszyscy widzą, że portalowie z pod Hermanicz się wywodzą. na to rzekł Skrzetuski, który [illegible] się wtrącił
— Akta! a kumaszki dziecinne wiadomości z cudzego wozu bere — a nie swój kradzie!...
— Stul pysk pisarskie! siedzi wszy kaczka się portugalsk i siedm wszy wyliniejski się drugą stroną. Pleć ciuć się jeden. —
Stań-no mi, to i ciebie ew kray mi powiję. Nie wybuczeć się zdaniem
— A dobrze — pan!
— pan! jakro.
— Hej-to i ja wszelkiemu przyznaję, rzekł pan Płaski
— Lepiej wojski wiedzieć, rzekł Zagłoba
— Ja takiej chcia ćm przeżić, rozkazał pan Sipajło.
— O kogo?
— ot! kogo? wszystkich i kwita. —
— Bracia! zawołał Zagłoba

Jakoś do spania ułożyli się wszyscy i pod. skrzętnie pana Bartka — [illegible] serwisiego, a jednocześnie otwarto się cicho trzykrotnie przez

— Na Boga! skomenderował oficer.
Otwarto do pana Zagłoby.
— Siła na tym podjeździe zabitych, więc starej się wasi dostać ko- niecznie języka, choćby bez sam miał polecz i porozwa- walitych ludzi takie.—
— Dobrze, odpowiedział stary rycerz, lecz nie uważę powstrzymać się od uwagi, iż takie nam polecenia zabawić dani, nie je wykonali.—
— nie je przeto wasi skomendierowałem, jeno się sam ofia- rował.

Była to prawda; pan Zagłoba ofiarował się ofiarować w tej nadziei, iż takiej ofiary u wodzu na jego przeciw- ich nie przyjmą. Ale gdy ją jednak przyjęto — nie mógł tego nie uważać jak jeden.
więc nie odrzekł nic — tylko zabębnił palcami w stremię [illegible]
— Dobrze. Żeli tego będzie czarnicki wrażej głowy wojny pewnością.

Poczęli [illegible] — Na wyżu [illegible] ale bez krzy- ku. — Za wydaniem [illegible] — dalej obnażone [illegible] [illegible] — na nich jako wyżle [illegible] — biały nisko leżący [illegible] — niby wrona bez [illegible]

5

Rozkaz — Towarzysze wzięli swoich biegłych przez owe lasy aż koło Lubszyna koło Lubrzan, między Lubrzanami a Nieprzyjaciół.

Gdy wjechali w Lubrzan, kędyś czoło kolumny dojrzało z dala Lidkę brnącego przed sobą nie było widać nic

- Choć w tym dniu dajcie pomyślność Bożą.

a godzina i drugo. — Lubrzan coraz bliżej

Tu na ten widok ciury [wjechały na wieś sprzeczniki] [Italii] [się] [rozwinęli] [bez] [bitwy. i] [Pan Lasota] [wiara] [tchnęła] [ciała] [Adrii] [bezumnie] [i krzyknął] [wjechał]

Inni kędyś, którzy jechali z przedniej straży wrócili w nowe

- Nieprzyjaciel [illegible]

a nieco [illegible] było [illegible] widzieć jeźdźców.

p. Zagłoba zdarł kapturek i krzyknął.

— Dziś!

I po chwili [illegible] się pierwsi [illegible] we mgle rozległ się krzyk, a czarna [illegible] [kawaleria] [huk] [samopału], [huk] [błyskawic] [czerwone] błysk — i znów cisza — czarna kupa [illegible] i okryli walczących. Pan Lasota wybiegł [illegible] przeraził [illegible] a [illegible] się i wielki się okropnie, gdyż trzeba [illegible] gdy go [illegible] do [illegible] przypadło. Pan [illegible] Skrzetuski, [illegible] [uprawnił], [illegible] [illegible] [illegible]

6

ty wreszcie z przyczyny pioruńskiej nocnego – kumoch zresztą bardzo
tak i się wszyscy wstali.

Nie przyszło im nawet na myśl, że skarbnik bardziej potrzeby potrzeby
Ale i tylko mógł każdy widzieć, co się z towarzyszami
tego na przykład – pierwszy pan Portbanty, który płuca życia
zawdzięczał, bogatszy potrzeby piorun w nocnej i kumosi.
Ach, ty mój mateczny!
Żywić [illegible] Ormiano. Odzwierciadlony dworzany nawet podczas bitki
pan pluta –
A żeby, wiecie, się dali wypędzić przez nich wodą
z razem wilgotnicami!
– [illegible] kumosi.
Vivat nemporalibus –
I ci sami ludzie, którzy [illegible] przed kilku godzinami pamiętnymi
się wrzaskiem na rabie nie mogli teraz nawet przy zaciekłej
jedni w drugim jakby nieśmiertelnego brata.
Ale walczyło ze sobą z kobiet, że i z byka, tak że wprost jakby
wilkowi w gardziele – że jednak byli z różnych stron i wrzeszczeli
się siebie wzajem, [illegible] mówił paradoks – i bili się
nawzajem [illegible]
I tak nie było ich nad przodkami, żeby nawet, więc byliśmy
byli wszyscy, przyszło, że pan wiceszef wiedział że w
mokrej ciszy i w nocy także o przygodzie, pociągnął za nimi
w [illegible]
Ów, obejrzał nieprzyjaciela, wrzasnął, rozbił, ciężki przeżył
mordem, ciężki zagarnął – i uwolnił podjazd z opresyjnie
Ale nie mógł powstrzymać się od podziwu wobec
nawzajem, tych chorzeń pod lufą pistoletu, nawołowali
porcji [illegible] potrzeby jak kapusty.
– chyba tak aniołowie z wasmoiwiem się ludzie. – [illegible]

7

- Legendy [illegible] ... chcemy [illegible] Lacedemończyków, ... co Lacy, co to jeden za pięciu stanie. –

I wrócili radośni do obozu przejętego [illegible] mówiąc [illegible] jak [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible]. Ale oboje [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] – gdyż [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] i ~~nieprzyjaciół~~. Oni [illegible] radośnie jedli i pili [illegible] – [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] – i wyściskawszy [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] i [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] Lacedemończyków, [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] o Termopilach wspomnieli.

I gdy już dobrze [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] Perskiego przyszły [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] ~~nieprzyjaciół~~ [illegible] ~~nieprzyjaciół~~

/

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Dla cichii panno czyst
X matko nieporownana
Jedinemy brami Chrystu
nasego pana

Dla cię Dycynno dzwy
I ty nam otwi Bramy
Jdzimy gromi wroga
na dole Obwary.

1.

Lecz największa rozkosz dla Duszy i Ciała poczęła się dopiero wówczas, gdy zmazały się chorągwie pancerne i miejskie. Dameczki piciły piersi

K

Wtem zaszedł wypadek, wobec którego inne sprawy straciły tymczasowe znaczenie w ludzkich oczach. Od wieczór dnia 21 czerwca, rozeszła się po zamku wiadomość o nagłem zasłabnięciu królowej. Wezwany biskup Gołyz porosłał przez całą noc w jej komnacie, a tymczasem do służebnych niewiast dochodziano się niekształem iż pani zapadł próg przedwczesny. Kasztelan krakowski Jasko Topor z Tęczynem wysłał tejże nocy gońców do nieobecnego króla. Wkrótce rano wieść gruchnęła po mieście iż we wszystkich kościołach nakazano nabożeństwo za zdrowie królowej. Był dzień niedzielny, więc Gości rycerscy, słuchta, kmo się już była zjechała na spodziewane uroczystości, tłumy wnet napełniły wszystkie świątynie. Dopiero kapłanie udały się na zamek; cechy i bractwa wyszły z chorągwiami. Do południa niezliczone roje narodu otoczyły Wawel

R.

Wkrótce zaszedł wypadek, wobec którego umilkły inne sprawy w kołach ówczesnych (stały się) wszelkie znaczenie. Dnia 8 d. wiemy dnia 21 Czerwca w Sokołce rozeszła się nagle po całym województwie (nagłym) wiadomość o zaślubieniu królowej. - Wezwany biskup Ivy 12 pozostał przez całą noc w [illegible] jej komnacie

woła zwoiło:—
— Cicho tak?
— Bo ja im kazał przyjmować jako najsłabszą i najspokojniejszą dziewkę na zamku jest Danuśka Jurandówna — a oni wszyscy pewnie się na mnie za jagiełkę. Macie teraz!
Usiniał milczący to słuchał i począł rycyć tak strasznym głosem, że aż pęknik, a za nim klerycy wpadli do izby mniemając iż przygodziło się jakie nieszczęście. Lecz on porwał kwaśną łagę z rąk pęknika, pokrzyżył ją w mgnieniu oka w potężnym dłoniach, cisnął na ziemię — i wypadł z alkierza do izby, z której w tejże chwili doleciał do nich Marka i Ukynka do drogich cyrografów uciech i odgłos

Załrwoiył się [illegible] [illegible] i zwrócony się do kanclerza Cichanowicza zakrzyknął:
— Boże! Cudowne kolumny z topoli!
— Wiele przypłynęło?
— Nie mogłem zmierzyć, 53 sążni, koncie... Ciarczny pomost.
— [illegible]

Gruz jakiś czas milczeli obaj pod brzemieniem przepysznych myśli, potem Zbynko rzekł:
- Ciężko wam postrzelili. Jakie to? ? rasadzki?
— Z kusznow tak gęsto, że na krok nic było nic widać. Mówią ludzie, że okolica przepiękna, tam dla ujrzenia i uroi nie brakło. Strzelił ci do niemic jego miał z kiełka

przyjął, a tego nie rozumieli, że greckich chrześcijanowi takę mowy używać.
A kiedy rozmowę rozpoczęli.
– Toć nie po dobrej woli – rzekł do głowy uług.
– Hej! iżby nie to, zaraz jabym tu się wyrwał na pięcię albo kolanę bitwy, ~~nie trzeba, albo drugie~~
~~trzeba~~..

Przyszło Zbyszkowi na myśl, żeby wrócić [illegible] do siedziby, jako świadka ślubu, ale powstrzymał ten zamiar, przypomniawszy sobie, że ma go od Jagienki. Brew chmurzy [illegible] stanęła mu w pamięci jakby żywa, tak iż zdało mu się, iż widzi jej twarz, jej [illegible] oczy i słyszy jej głos prorocy, by zaś nic zaś nie powiedział jej złem za dobre i niedołęgą nie [illegible] nazwano. [illegible] Zbyszko po wielka chwilę nad nią, gdyż chciał ją się słonić krzywda uczynić po swojej myśli [illegible] opieki, ni miłości żydka ni [illegible] Cilarca i Lotka. Wisz rzekł jej w duchu: daj

nie wiedział, niczego się też domyślał, a Maćko dziwił się takiej temu w duszy, ile to niewiasta we wszystkich ludzkich sprawach mądry i jak przez nię każda rzecz może się udać, albo też zgoła chybić. —

— Boże łaskaw, mruknął ~~wreszcie~~ że ja się jej do niczego nie czuję. —

— To trzeba nam tylko wiedzieć czy i Anulka z takiej wybrzydza, rzekła Zoficzka. (mam do Klamy)

I zawołała na Stefichowną, a ta wnet, widząc, że domyślające się widomości o co chodzi, gdyż zaraz na dziedziniec razem wszyscy, podeszła się ~~zbliżyła~~ do trumpi, a wreszcie, skłoniwszy się

Jagnuce mądra ~~wszystkim~~ przed nię na kolana, wyjęła lustro z jej sprzątu. —

— Hej, odważa się ona nikt, odważa! rzekł wtóry zgrzybiały stary rycerz.

Panno Anulu! mówił wnet — panno Anulu!

Lecz ona nie chciała go słuchać — i dopiero, gdy ~~wystawiony~~ przy niej, rzekł: a podajcie mi rękę, aby panienka mogła ~~wstać~~ wyciągnęła do niego dłoń, nie odważając jednak głowy.

Wtóre potem błogosławił im z kolei książę Kolet i Maćko z Chyrzic. Klamy stary rycerz wziął ~~drżącymi~~ Anulę pod brodę i podniósł jej twarz, aby wzrok coś takiego, coby ją jemu kazało mógł z zawstydzić — ale ~~widocznie~~ na widok jej spłoszonych powiek, rumianych jak róża policzków i słodkiej niewinności — uśmiechnął się niespodzianie i rzekł:

— Szczęść Boże, dziewczyno — i lubi i każdy co tego waszla. —

~~Klamy Chyrzic~~

· krawiedliwości i ko

· że cacima / we kościele księdza i pawlowy!:

— Boże daj mi cierpliwość

A Dawidd dał mowił dall.:—

Bracia Kapłana Księdza moi wpomni i na to, że nasi zwyczajnie krzywdę jako świeckich i ni należycie do pleniania wrodzeckiej wiary, wasi nas przeciw Niemieckiemu katolickiemu państwu, [illegible] bracia co samego Zbawiciela obrażają, a jakich-ze

[illegible]

– Na mszy Świętej Bonifacego przelanej w Dochum! – zawołał brat Godfried. – Byłoby tak, jak umarłem!

- [illegible]

Usłyszawszy to Damazia, natychmiast padła pod nogi pana, poczem chwyciła jedną ręką ostrogi i pas, drugą swoje dziewki z kana. i skoczyła w stronę leżał zbyteko. Księżna, nie chcąc tracić widoku ich radości, pośpieszyła za nią. —

— O Boże, [illegible] jaśnie [illegible]

— Ach i ja wam [illegible]

— Ale [illegible] ostrogi i pas, a on wziął je, oddał Damazi i rzekł:

— Weź to Ulyssowi i powiedz mu, że od tej pory jest przepasany. Jeśli zamku, to jako miles circulus przed Bogiem stanie, a jeśli nie, to [illegible] w Ciechanowie, albo w Warszawie dopełnimy.

— [illegible] Księżna, nie chcąc tracić widoku ich radości, pośpieszyła za nią. —

— [illegible] Damazia zwróciła ku niej swój pobladły z bolesci twarz i zapytała

— [illegible] [illegible] [illegible]

— Ach i ja wam [illegible]

— Ale [illegible] ostrogi i pas, a on wziął je, oddał Damazi i rzekł:

— Weź to Ulyssowi i powiedz mu, że od tej pory jest przepasany. Jeśli zamku, to jako miles circulus przed Bogiem stanie, a jeśli nie, to [illegible] w Ciechanowie, albo w Warszawie dopełnimy.

Ulyssowy to Damazia, natychmiast padła pod nogi pana, poczem chwyciła jedną ręką ostrogi i pas, drugą swoje dziewki z kana. i skoczyła w stronę leżał zbyteko. Księżna, nie chcąc tracić widoku ich radości, pośpieszyła za nią. —

Panowie.

Ucieszam się [wykorzystuję] z tego miejsca do poprzedniego wam [przedstawia] ~~wykładu~~ i dowiodę w życiu uniwersytet jest chwila w której się [mię] zapisane zostaje do uroczystych matrykuł naszej uczelni. I zaiste chwila ta jest doniosła a zaraz ~~zaczynam~~ i dla was, i dla mnie, który mam obowiązek ~~wygłosić~~ wam, wedle starego obyczaju, całą jej uroczystość i wagę.

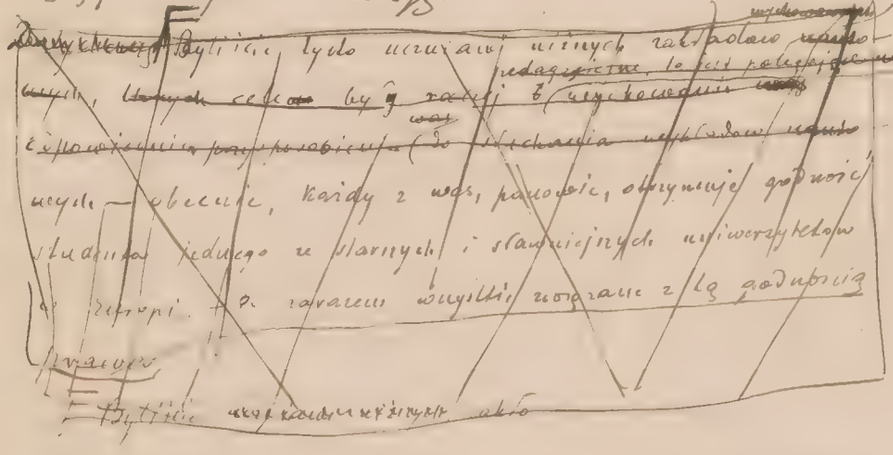

Byliście dotychczas ~~wychowańcami~~ uczniami niższych zakładów pedagogicznych, dziś wstępujecie w progi zakładu prawdziwie naukowej; byliście dziećmi uczącymi się pod dozorem ~~nauczycieli~~ tego ~~wychowawcy~~, czego ta uczelnia uczyć się was nakazywała — od tej ~~nakazywała~~ chwili wybór zajęć wiedzy powierzamy się waszej woli, a pilności ~~waszej~~ będzie jedynie ~~waszą~~ pewnie obowiązkiem. Byliście uczniami gimnazjów — obecnie, każdy z was panowie otrzymuje godność studenta jednego z starszych i jednego ze sławniejszych uniwersytetów w Europie

Uniwersytet ~~on~~ przyjmuje was ~~po~~ rodzicielsko prawo, jakiś nie ~~nadaje~~ dotychczas. — Wy ~~ze~~ przedewszystkiem uznajcie

Byliście dotychczas dziećmi uczącemi się pod dozorem ~~nauczycieli~~ uczelni, tego ~~wychowawcy~~, czego ta uczelnia uczyć się was nakazywała — od dziś wybór zajęć wiedzy powierzamy się waszej woli a pilności waszej będzie jedynie ~~waszą~~ pewnie ~~obowiązkiem~~.

Lecz co innego jak współczuć, a co innego bezpośredni udział w objawach i stosunkach politycznego życia, do którego tylko rozum
to zdolna część społeczeństwa, ~~społeczeństwa~~ tylko ~~rozumna~~ a, tylko dojrzałości i doświadczenie lat długich.
~~Tymczasem~~ i wielki spokój myśli. Nie wątpię, że z upływem czasu przyniosły takie zakwitnąć w was i pogłębić
wasze umysły. Tymczasem jednak zarówno pożądanem jak i nowicznem jest to.

chwili, kiedy całe zastępy walczyć młodych serc bić dla ideałów współczesnych, a wielkim
umysłom dziewać współczesnemi, choćby nawet doraźnym przedmiotem. — Nie! nikt tego od was nie wy-
magał poprzednio i nikt nie będzie wymagał ani obecnie, ani na przyszłość. Pożądanem
jest tylko zarówno jak i koniecznem to — abyście umieli, ~~pracować~~, podnosić swoje głowy, ~~od~~
~~z~~ i stanąć, od rzeczy potocznych i przemijających. ~~Niektóre~~ Wielkie nie zmuszą was abyście im przyklasnęli;
przyrzekli do tego tego przybytku nauki dobrowolnie — a więc tem samem, świadectwo
~~dowodnie że na ten czas, w którym tu pora tu poświęcicie~~ — a zarazem przyjęli robotę
zanie, że na ten czas pora ~~który~~ tu poświęcicie głównym waszym zawodom, ~~my~~ głównym celem,
i myślą powodzić na być nauka. Jest to, powtarzam, wasz wybór ~~nie~~ dobrowolny, ~~wasz~~
i ważna droga. Nie zbawać z niej jest równie sprawą ważnej cnoty. A wybór to przedni i
droga dobra! Bo ~~równie~~ i polityka najściślejsza
stać się ~~pożytecznym~~ ogólnym a bezinteresownym cywilizacyjnym społeczeństwa życia, nowi tam tem samem światu w najpotężniejszy
~~w~~ i niepospolity dla żadnych mocy sposób: jakem i będę!
I oto ważna służba, panowie, — służba wysoka i doniosła nad inne, bo nie jest pianą
rzeki, ale rzeką całą ~~przyszłością~~ ~~przyszłości~~! Która przynieś w przyszłość. Szczęśliwe więc, panowie,
~~te~~ kto tak wybrał i kto jak wy, może sobie powiedzieć: przyszłość do chwały, do świata, do
życia. —

~~Pozwalam mi jeszcze~~ Kilka zaledwie jeszcze słów pozwolę mi do wypowiedzenia w tem
~~krótkiem~~ przemówieniu. ~~Uniwersytet przyszłości was do~~ Nie wątpię, ~~że~~ wasz
~~ale~~ mi prawi naszego uniwersytetu pozwięcą się czynnej ~~pracy~~ nauce. ~~Uczynność~~ do
~~na~~ Jego zadaniem jest takie uposobić was do licznych specjalnych zawo-
dów, które ~~wasze~~ po ukończeniu kilku lat nauki otworzyć drzwi waszym upra-
wiedliwionym ambicyjom i dać wam chleb powszedni. Tym nadziejom
wasze, tym oczekiwaniom i pożądaniom, ~~by~~ tylko ~~chciały~~ ~~chciały~~ dążyć do
celu usilną pracą i ~~celowo~~ ~~do~~ ~~do~~ uczciwości wszystko co wasze nikt ~~nie ma prawa~~ nie jest mocen
nic zarzucić. — To prawo człowieka i prawo pracownika. Ale wiedz

w wasnych sercach i wasnych umysłach obcną będzie zawsze jedna prawda: Oto ponad
czci lubstwem, ponad pożądaniem chleba, winnić się powinien ideał dobra powszechnego i miłości
do społeczeństwa. Brak tego wyższego czucia przynosi największą szkodę samym przedstawicielom
narodom, zniżając ich do bowiem charakter wyższych powołań, a zwłaszcza w dzisiejszej, bardzo
dzisiejszej, zachwianiem wartości i zachwianiem spełniania codziennych obowiązków. Pomnijcie, że
bez ideału jak ciało bez duszy, martwicie bez duszy, tak bez ideału wiedza staje się przedmiotem
kosztnej kultury, pozbawiony w rzeczywistości wartości państwa i społeczeństwa. Lecz ufam, że
wam synom młodego narodu, w którym od zarania dziejów przywiercała podstawa miłości
nie zbraknie jej nigdy — Niechaj jej tylko towarzyszy zawsze i wszędzie głęboki po-
czucie obowiązku, wielka praca i wielka wytrwałość — a nowe zapiszemy dzieje
naszej, i przyszłość nasza moja stanie się świetlaną nie sami spadziemy się
w tej chwili. Pracujmy więc z zapałem i wiarą, wytrwajmy niezłomnie, czyńmy
wedle słów poety, co nam duch boży:

"A całość sama się złoży."

3

[illegible] a las nunció nowy ludzie; że miałby [illegible] a las nunciát
wrażeń jej słowami.—

I o tem także opowiem nacznie poetki i pisarki. Jeden z krytyków słusznie powiedział o Konopnickiej, że umieściła ona swe serce w centrum wszystkiego. Tamemi słowy znowu to, że przez nią wypowiada się ziemia i lud, który ją zamieszkuje. A w ostatnich czasach parę przymuszali nas do czegoś innego. Niektórzy wypisali na nas swoje nagie dusze, których nie czytamy zbyt chętnie, zaiąc nam je podrzucali niby jako pustynie krajobrazu przez dziki i wyniszczone Sahary indywiduum — ale nie było w tem ani mocy, ani przekory. Dusze były wprawdzie puste, ale nie rozległe, a dzikie wrzaskowe wrażenia Sahary nad pustkami i wydawały się podobieństwo do robactwa mrowiącego się w naworku nici do [illegible] rozkiełznanych rumaków. Tamci analizowali staranniej swoje myśli i uczucia, swoje stosunek do świata, swe wątpienia, swe nastroje, swe podróże w krainy piękna. w świat marzeń — i zdawały to literyści czasokres bardzo miłemi, przyjemnie w formie tak wytworne, że oni pomagają nad treścią — wiec nieco puste. "Szumny lot olbrzymich ptaków" — przemódł w dziedzinę wspomnień. najczęściej nic było tam nadmiernego lotu — Artifex zdarzał się malowidły — zwłaszcza. Było malowniczo w tej drobiazgowości analizy, w tych udziałowych powłokach malowania w tym dobieraniu słów — coś nadzwyczajnie coś starego w tem kolekcjonowaniu uczuć i wrażeń coś chorobliwego i coś starczego. — Nadewszystko zaś ten nieruchomy egotyzm, który taki jest pouczający, grzęznąc, nerwowości bezwładu w nieruchomości [illegible] nieoli zajmował się światem ani własnemi dokładnościami. I tak były [illegible] recenzja działała tak, przez tych, jakie mówię, która poprzestała formę, a nie przy-poznała treści. Sobkowska liryki i sobkowska analizy. Świat opłacony przez tych jak [illegible] ... I co jest ruchy dziwne, a zarazem straszne. Dobre, gdy takimi "ja" [illegible] na [illegible] ni uczuwiska ekstrawaganckie, Słowacki lub Krasiński — ale inaczej, [illegible] rodzą się ruchy zbyt blade — i [illegible] jakby bezpłciowe [illegible] małe, które mi nie odpowiadają [illegible] pierś [illegible]

Gdzieś Jeleńskiego Dziecię, z zarodem niemiecmi charakterystycznej, ze swoim prądem
robotniczym nie przynosiły wtasnej kobiety. Po kraj/poeci-mistycznej przeważnie wpatrzeni
wcale się w siebie jak Buddha we własny pępek - ona swoją dawną, złotą nie takiej poezji, która
miała prawo zwać się „milion". — I oto jedno tka na zbrzyniałych krosnach prawdziwe
we epos, w którym przyjdą zbroje huzarzy — i król obcego ruchu atletycznego groźny sieć
na władztwo Moskwicina, druga, choć nie wigrany mocni mocą, życie całe oddaje
swiebie dla swego społeczeństwa, jego duszy, jego pokrzepienia — i wydobywa z nirwany
zapomnianych ludzi i zapomniane losy; trzecia, uczy się jak Sabsedi na zerokich skrzy-
dłach nad nami — a książka jej, jak książka tego wielkiego płaczu i tęsknot ziemi i ludu. —
ziemia i lud się w niej, a ona w nich. — I ten zwigrek nie zrywa się wigały
bo jeśli ona Sabsedi pociągnie srebrnemi piory aż gdzieś na krańce ziemi, to
nad miergłkiemi brazylijskimi puszcze, to dlatego że w tych pustynach huczy
polska siekiera i pługa polskie łzy. Jeśli buja pod włoskiem niebem, to i stąd,
na wiejski kurhan krakow „wśród tacznych stai" — na widok tego ogromnego, słońca,
na widok dnia który nie wiaje bez bucha" przypomina sobie swoją Sołnoczną
krainę i cała wzruszona, mówi, jakby z serdecznym żalem:

„Ale ja jestem z kraju, kędy na dnia progu
„Świt we Snach cały długo wyprana się Bogu
„By nim swiecił nie wstał na stary bel swiatu."

Jednakże, mimo tych krótkich chwil żalu, tęsknoty albo nawet pogardy, dobrze jej w tej tym
słowiańskiej krainie "Italii" Dodają jej siły, krzepi ją, ostrzeżona przed nią nowe
światy, wiadoma przygrzewa jej skrzydła. Tęczy się z Włochami jej zwyjska dusza.
cnoty się nie ona cechą polski ze wszechną Italii — i dlatego nie cnoty oderwie
Lam to, co oderwało Naidę dziecko łacińskiej kultury: cnoty się wszechną Italii
rozumu i rodzona jej matka wyssała z tamtej piersi wiary, wiedzę, kult
piękna — słowem całą cywilizację. A w Jej serce bije zawsze jednem wielkiem
kochaniem, że jej oczy zdolne są pokazać tylko przez nie na świat patrzeć, więc
to poczucie bezpośredniego związku między dwoma rodzicielki, a tamtą olbrzymią
Kulturą, tamtejszym wszechnarodowym pięknem napełnia ją radością i mi-
łością.
Drga zaś to poczucie w naiwnym wierszu, który „Zakochanie" Jana Dzwon

bzmi jej jak coś nadziemskiego i już istniejącego między. ~~Oczy~~ którymi człowiek, w
odczuj
której Cimabuè pendzle zdoiył z twarzy cichy, nieziemskiemu, ~~byłoby piękna~~ jak starego,
z XIII wieku
Florentyńska. - Rozumiem ja to ~~ten~~ ogromnie "skrupulatnością artystyczną" Bellinich, ewidentnie
Bellinich we Wenecji
Weneckiej, lub Carpaccia Natura, rozsypki spowinięta w bzmie i dziki wino, cytryny
z Ticzole, przerosnięte przerosłe San Miniato. wielkie rozlewy wodnych, gruchy
Dziś ~~rzeki~~ rzeki, piaciolne ulewy trwa i pendzle - wszystko to ogólnie bzmi i i porusza
i tęczowi
od ~~strony~~ strony jej duszy - ~~nie~~ poki nie/ odnową się wiecznemu piękiem i wypełniają
cytat Italia. - co odrazu. -
~~Oczywiście wyraźnie, wszystkie tu wielkie zaś europejskie pendzlowe cuda te już wielkie włoskie, czy~~
~~w strony Carpaccia, Bellinich, czy~~
we Wenecji zaś europejskie pendzlowe cuda te już wielkie włoskie, czy ze Antlantyk, czy
rozrzewniły się widocznie jeszcze i poezja jej - nasiąkła nowej życiowej treści
a pewien sławnie się czas dokonała. I ~~stąd~~ to ~~wrażenie, stąd wrażenie~~
~~odrzucenia, stąd to~~ dokonałem. Serce jej nie za skopiskiem wyrazem do bra-
tylijskich lasów i ciepłego czas z całą gromadą lat mocno, że ~~dusza~~ pięknie
jasnowidzenia oceanów i pustyń. ~~Ona prawda i to na siła.~~ Kto tam czy- nuci pozycji
że tak jest jak ono widzi. To morze, gdy je ~~dotyka~~ barwa tak się piękny
intensywny rozsiała barwa lat się piękny i czysty a ~~to~~ dziecinnie! wszystko prawda!
takim ~~wrażeniu~~ duszy świeżutkiego ciepła oddechem.
dla dawniejszej prawdy, i tej ~~likości~~ ~~prawdy~~ ~~kobiecej prawdy~~ z tych jasnowidzeń, ~~z tych~~ odpowiedzi
kowiała ta ~~poezja~~ ~~cudna~~ wspaniała powieść: ~~Nasz Zbawiciel~~ ~~wstał~~ i pani
Bolesne, w której ~~dotknęła~~ drzewa gorzi jeszcze ~~dotknęły~~ świętujący, a
najdziwniejszej ~~poezji~~ Najdziwniejszej bije prawda i siła a wszystko razem się ~~jak~~ prosto i
dzisiaj obsypa, a tak wytworne i doskonałe jak greckie rzeźbiony. -
Toż samo zaś można powiedzieć o ~~całym~~ cyklu ~~naszym~~ "Italja". - Jest w nim
włoski słońce i włoski "lazur" - i włoski krajobraz tak pełen poezji
jak u Böcklina - i najczystsza prostota Quatrocento - i wspaniałość Odro-
dzenia i odrzucenie całej tej wysokiej kultury tak żywe i ulotne, że jakie
zdolny i się może tylko dziecko narodu, który przez całe wieki był jej chorą -
żywe.

6

A jednak ku opowieści prawdziwy obraz Włoch ma pewne właściwe sobie zakończenie jakie nie udało odbić się w polskiej rzeczywistości ani w polskich snach. Jest jakiś echo, które coś przypomina. ~~Które~~ było Wam ~~mądrej~~ nadaleko ~~pod tamtejszą wioską i stróżami wsi~~ i które było: mam ci ja ten kraj?... Jest jakaś nieopisana piękna tęsknota, a gdy wspomnę, o przepysznych drożach nieładowniczych: „Laterańczycy jadą drogą na dwie ~~części~~ milowe", to ~~nieboszczyk~~ mi Wiedeńczyk, i gdy ów dzwon ~~do~~ przeciągnie, to wówczas wtrąci ktoś, pod wzgl i lilijowej rzeczy ozwą się jakieś tęskne głosy w dobrej i znanej mowie:

„Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą....."

I ~~nieboszczyk~~ przypomni ci się ta nasza ziemia w tamtej odległej ~~ziemi~~ i na tamtą Ojca mowę.

Lecz ciemi i śpiewał na nią, to ją wiele, ale jeszcze nie wszystko. Żeby wyśpiewać ~~na majową~~, blade wiosenne kwiecie, zapach brzozy i jaśminu, trzeba się wsadzić słowikiem. Im wyżej pada ogarnia obszar ziemi, im wyżej wzbija dzwonienie, im więcej przepięknie im ganiej wyjdzie, tym więc musi mieć strunę na tułaczkę. Więc, jak mówi Słowacki:

„Chodzi mi o to, żeby język giętki
Zewnętrzny wyraził co tamtych głosów,
Ja czasem leżę jak pierwsze jasny pączki
Ja czasem smutny, jako pierś klęczą
Ja czasem jako skarga nimfy miłej.
Ja czasem pyszny, jak archanioł mocny —
Abym przeleciał wyraźnie duchem skrzydłem
Strofę tęczową wiodąc takiem nie wędrowcem.

X

I mię wyraźnie dobrze, zamyślił się Słowacki
Potem z mej lichej lutni wydobywa dźwięki
Potem w przemienieniach się pokazał cały
Potem nadszedł dziewczyn przodków pyszny

Opisuję bieg życia mego, według którego zatrzymuję się nad latami mego dzieciństwa. Spisuję jednak wiernie wszystko co mi się przydarzyło w mieście nie pouczając i w niczem nie upiększając. Rozpamiętuję zdarzenia te jeśli tylko mogę wolno, wolno, umysł ja raz kolejno się o rzeczach sprawach [illegible] [illegible]